

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, poszukiwanie pracy

Poszukiwanie pracy po studiach

Przez pół roku po magisterium wybrzydzałem na propozycje pracy. Teściowa gdzieś tam znalazła pracę księgowego w jakiejś spółdzielni, zupełnie mi to jakoś nie pasowało. Mój ojciec z kolei na Pomorzu – tam można byłoby jeszcze łatwiej zahaczyć się o pracę nauczycielską, bo brakowało ciągle specjalistów w różnych dziedzinach – też ułatwił tam przez dawnego swojego kolegę, mojego nauczyciela, możliwość podjęcia pracy w Lidzbarku Warmińskim, brakowało polonisty tam akurat. Ale to mnie tak jak gdyby nie satysfakcjonowało. Całe wakacje po studiach, jeszcze przez wrzesień szukałem pracy, która by mi odpowiadała. Nie byłem w takiej sytuacji, że muszę [pracować], że nie mam już grosza, jednak rodzice pomagali. I kiedy się kończył wrzesień, [zaczynał] październik, to zaczynało być trochę trudniej w mojej sytuacji, przyjąłem propozycję – znaleźć przez koleżankę, która pracowała w Bibliotece Narodowej, w Teatrze Wielkim – pracy w Centralnym Instytucie Dokumentacji Naukowej i Technicznej w Warszawie na alei Niepodległości 122. Podjąłem tam pracę jako bibliotekarz z możliwością pracy wydawniczej. Te [kwestie] wydawnicze to tam były techniczne głównie i takie nie po mojej myśli ani [nie z kręgu moich] zainteresowań. Ale zacząłem. Miałem specjalność bibliotekarską, wszystkie trzy specjalności skończyłem, o których wspomniałem – edytorstwo i pedagogikę [również] – bo lubiłem się uczyć. Byłem jedynym magistrem w całym zespole, czyli taka szansa jak gdyby przede mną tam się pojawiła, dyrektor widział we mnie kandydata na rozmaite jakieś tam funkcyjne też stanowiska. Trzy miesiące przepracowałem i dostałem wiadomość, że jest organizowany obóz taternicki, to był 1955 na 1956 rok, i jest po raz pierwszy od wojny zezwolenie na dokonanie zimowego przejścia wszystkimi szczytami Tatr. I to była fascynacja. Pamiętam, ja w tych górach w czasie studiów spędziłem wiele miesięcy i latem, i zimą. Pamiętam, byłem zwyczajnym członkiem Klubu Wysokogórskiego, prezesem koła lubelskiego, więc mnie to zaimponowało i zwróciłem się do szefa, że chciałbym wziąć urlop na dwa tygodnie, bo mam taką szansę, a jest to impreza ogólnopolska, tam jakieś

ministerstwo to poświadczyło, i chcę w tym uczestniczyć. No i dyrektor się zgodził, ale jak przyszło do głównego personalnego, który był wtyką taką, to on wynalazł przepis, który mówił, że trzeba mieć przepracowane trzy miesiące, żeby starać się o jakikolwiek urlop. No ja nie miałem tego, w związku z tym zrezygnowałem z pracy. I rozstaliśmy się, pojechałem w góry. Po powrocie oczywiście żadnej pracy nie było, z tym mieszkaniem w Opaczu pod Warszawą też były kłopotliwe rzeczy. Mój znajomy z PAX-u, kolega też z tej czterdziestki [w akademiku] powiedział, że jest vacat dziennikarski w „Słowie Powszechnym” w Lublinie, że tworzą oddział, nie ma tam dziennikarza, korespondenta się wtedy mówiło, czy chciałbym. I ja podjąłem się tego, wróciłem do Lublina, tutaj się ożeniłem, zacząłem pracować w „Słowie Powszechnym”. W końcu 1956 roku grupa dziennikarzy lubelskich podjęła próbę uruchomienia w Lublinie drugiego pisma niezależnego – tak wtedy się nazywało – powstała spółdzielnia, Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, powołana specjalnie dla wydawania tego pisma, czyli „Kurier Lubelski”, i książek tutaj z regionu. To był koniec 1956 roku.

Data i miejsce nagrania	2006-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"